

KS. ADAM ROMEJKO\*

**M. Miduch, *Biografia Boga Ojca*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2016, ss. 254.**

Mówienie o Bogu, a więc uprawianie teologii towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Czyni się to w różny sposób – korzysta się z odmiennych metod, sposobów podejścia oraz używa się mniej lub bardziej skomplikowanego aparatu pojęciowego. Opracowanie autorstwa doktor Marii Miduch (1983-), wykładowcy języka hebrajskiego i Starego Testamentu, pt. *Biografia Boga Ojca* należy do tych pisanych w lekki sposób. Jego specyfiką jest obecność wątków odnoszących się do osobistych doświadczeń Autorki, przede wszystkim tych związanych z licznymi pobytami w Ziemi Świętej.

*Biografia...* składa się z pięciu części poprzedzonych *Wstępem* (s. 5-9) i zamkniętych *Zakończeniem* (s. 247-250); zatytułowano je następująco: 1. *Ojciec nasz... kochający* (s. 11-59); 2. *Ojciec nasz... marzący* (s. 61-107); 3. *Ojciec nasz... ufający* (s. 109-157); 4. *Ojciec nasz... cierpiący* (s. 159-196); 5. *Ojciec nasz... czekający* (s. 197-245). Stanowi ona pierwszą część tryptyku poświęconego Osobom Trójcy Świętej<sup>1</sup>.

Punktem wyjścia *Biografii...* jest uświadomienie czytelnikom, że Bóg jest Ojcem. Wydaje się to być oczywiste, skoro najważniejsza modlitwa to *Ojciec nasz*. Okazuje się jednak, że chrześcijanie zbyt łatwo przechodzą nad tą prawdą – na co Autorce zwrócił uwagę pewien stary Żyd – do codziennego porządku. Problemem natury antropologicznej w spoglądaniu na Boga jako Ojca jest doświadczenie ziemskich ojców, które współcześnie jest nierzadko negatywne – ojca albo nie ma, albo nie sprawdza się jako ojciec. Autorka ma świadomość tego, gdyż pyta: „Co by było, gdybyśmy zanegowali ojcostwo Boga z powodu niedoskonałości ziemskich ojców?” (s. 8). Podkreśla, że konieczne jest podję-

---

\* ks. dr hab. Adam Romejko – adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego, wykładowca w Gdańskim Seminarium Duchownym; e-mail: aromejko@gmx.net.

<sup>1</sup> Najpierw opublikowano *Biografię Ducha Świętego* (Kraków 2015). W 2016 r. wydane zostanie opracowanie pt. *Biografia Syna Bożego*.

cie wysiłku o charakterze moralnym: „Trzeba zedrzeć z nosa okulary, które każą nam patrzeć na Najwyższego przez filtr naszego ziemskiego taty” (s. 9).

Zdaniem Autorki podejmując się refleksji nt. Boga Ojca niezbędne jest zapoznanie się z bliskowschodnią mentalnością: „Bóg jest taki «bliskowschodni!»” – stwierdza (s. 14). Szczególne miejsce w tym zapoznawaniu czytelnika ze światem orientalnym zajmują ortodoksyjni Żydzi. Dla ludów zamieszkujących Bliski Wschód (w przeszłości i obecnie) ważne znaczenie ma szeroko rozumiana rodzina. Bez kręgu bliskich osób jednostka niejako przestaje istnieć. To rodzina wpływa zasadniczo na społeczne rodzenie jednostki i jej funkcjonowanie w dorosłym życiu. Z perspektywy rodziny warto więc spoglądać na relację pomiędzy człowiekiem i Bogiem Ojcem. Ten ostatni jest cierpliwy wobec pogubionego w codzienności człowieka. Dlaczego tak się dzieje? „Bo nie jest kapryśnym rodzicem, obrażającym się na dziecko, które o nim zapomniało, ale chce wejść z nim na nowo w relację” (s. 31). W jaki sposób Bóg buduje więź z człowiekiem Autorka prezentuje na przykładzie dziejów Abrahama i jego rodziny. Ważnym momentem było zawarcie przymierza, od którego „...wszystko było wspólne: wojna i wrogowie, przyjaciele, jedzenie, bogactwa materialne, zdobyty teren. ...właśnie taką relację z Abrahamem zaplanował sobie Bóg” (s. 36).

Osobą, która weszła w wyjątkowy związek z Bogiem, była Maryja (Miriam z Nazaretu). Autorka narzeka na to, że obchody uroczystości Zwiastowania Pańskiego są przysłonięte przez celebrę Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żalów, mycie okien w ramach wiosennych porządków a także skupianie się na kwestii życia nienarodzonych (Dzień Świętości Życia). Można się zastanawiać na ile osobiste doświadczenie Autorki uzasadniają wygłaszanie tego typu (ogólnych) opinii.

W *Biografii*... pada pytanie „na czasie”: „Tato? A może jednak Mamo?”. Udzielając odpowiedzi (s. 56-59) Autorka przywołuje zarzuty, że w języku teologicznym odbija się patriarchalne piętno. Jej zdaniem „męskie oko” gwarantuje wartościowe spojrzenie, co jednak nie oznacza deprecjacji żeńskiego punktu widzenia. Z antropomorficznym zacięciem stwierdza: „Skupiając się na Bogu jako Ojcu, musimy pamiętać, że to tylko część Jego tożsamości i tak naprawdę nie jesteśmy w stanie zgłębić Bożej istoty do końca. (...) Dziecko potrzebuje obojga rodziców, w rzeczywistości jednak często bywa tak, że brakuje przynajmniej jednego z nich. Jest to brak fizyczny lub emocjonalny. Oba straszne i powodujące pustkę w sercu dziecka. Bóg nie chce mieć pólserot, to nie jest tak, że zadbał tylko o część potrzeb swoich dzieci, dając im to, co może dać ojciec. On chce być też matką! Ma w sobie pełnię rodzicielstwa i wszystko, czego potrzebujesz, by być otoczonym miłością” (s. 56-57).

Autorka uważa, że przeszkodą w dostrzeżeniu męsko-żeńskiego pierwiastka w Bogu jest wykrzywione spojrzenie na Maryję – Matkę Jezusa, która dla wielu jest tą właściwą „dostarczycielką” matczynej miłości. Potwierdzeniem tego skrzywienia jest – zdaniem Autorki – pieśń *Serdeczna Matko*, w której

można znaleźć m.in. następujące słowa: „Serdeczna Matko (...) niech Cię głos sierot do litości wzbudzi” oraz „Kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze”. Przywołanie XVIII-wiecznej pieśni nie jest odkrywczym. Pojawiała się ona jako przykład negatywnie pielęgnowanej maryjności w polskiej mariologii czasów posoborowych. Autorka podkreśla dobitnie: „To Bóg w pierwszej kolejności jest matką. On rodzi człowieka, On otacza go czułością i miłością, On pociesza go jak matka. «Jak kogoś pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę. W Jerozolimie doznacie pociechy» (Iz 66, 13). To współczujące serce wyraża właśnie macierzyństwo Boga. On jest nie tylko tym, który mocnymi ojcowskimi ramionami otacza swoje dzieci, ale i tym, który pochyla się nad nimi ze współczuciem” (s. 57-58). Motyw pocieszającego Boga, co więcej, karmiącego swoją piersią, pojawia się na kolejnych stronach *Biografii...* (s. 104-105), na których Autorka tłumaczy etymologię jednego z Bożych imion, tj. *El Szadaj*. Można je przetłumaczyć jako *Bóg mojej piersi* lub *Bóg wielu piersi*.

Sposób argumentowania Autorki jest atrakcyjny, wiąże się z nim jednak niebezpieczeństwo odejścia od biblijnego nauczania, że to człowiek jest stworzony na *Boże podobieństwo* (łac. *imago Dei*). Odwrócenie tej optyki wydaje się niegroźne, jednak w sytuacji akcentowania żeńskości w Bogu łatwiej o przejście od idei stworzenia do idei emanacji (porodu) a w konsekwencji panteistycznej wizji świata, w którym nie ma miejsca dla Boga pojmowanego jako osoba.

Obok Abrahama ważną osobistością starotestamentową jest Mojżesz. Należy on do grona ulubionych bohaterów biblijnych Autorki, która zastanawia się w jaki sposób postąpiłaby, gdyby znalazła się na jego miejscu. Postacią, na którą także zwraca uwagę, jest Gedeon. Chwali go, „...choć z oporem, dał się przekonać, że Boży pogląd na sprawę może się różnić od jego własnego” (s. 82). Na uwagę zasługuje również król Dawid – „Jego historia zawsze mnie porywa i zachwyca, bo Dawid ma niesamowite serce” (s. 90). Innym „posiadaczem niesamowitego serca” jest Józef, syn Jakuba, mąż Miriam. Autorka wskazuje na specyficzne marginalizowanie jego osoby: „Zwykle, czytając opis owych wydarzeń sprzed narodzenia Jezusa, skupiamy się na Jego Mace, ewentualnie stwierdzenie, że Józef był człowiekiem sprawiedliwym, traktujemy jako aksjomat” (s. 94). Józef zasługuje na większe pochwały – to człowiek (mężczyzna) odważny, dobry i mądry. Historie postaci biblijnych są ciągle aktualne. To poprzez nie Bóg nadal przemawia do człowieka – „...przez te rozwiązania opierające się na zwyczajnych ludziach, takich jak Dawid i Józef, chce nam powiedzieć, że nasze historie mogą stać się historiami świętymi” (s. 99).

Obchody w Kościele katolickim Roku Miłosierdzia (2015-2016) naznaczone są specyficznym mówieniem o przebaczeniu – spoglądając na Boga akcentuje się jego bezwarunkowość i darmość, z perspektywy człowieka pomija się aspekt moralnego wysiłku prowadzący do obejmującego czynu i wartościowanie nawrócenia. Ta optyka odbija się w intymnym, bo dotyczącym

spowiedzi, wyznaniu Autorki, która odnosi się do pytania spowiednika nt. motywów jej grzesznego postępowania i tego, w jaki sposób na nie zareagowała: „Czasem takie pytanie jest się wyrazem bólu osoby zranionej i wtedy można je zrozumieć i usprawiedliwić. Lecz czasem bywa, że jest ono bronią wymierzoną przeciw komuś, kto przyznaje się do winy i staje skruszony w prawdzie o swoim czynie. Wtedy nie ma ono na celu wyjaśnienia sytuacji, a raczej pograżenie przyznającego się w poczuciu beznadziei. Niestety często bywa zadawane w konfesjonale. Sama spotkałam się z tym kilka razy. Raz jeden odważyłam się w takiej sytuacji zapytać spowiednika, po co zadał mi to pytanie, bo skoro tak zrobiłam, to znaczy, że mogłam i koniec. Odpowiedzi nie usłyszałam. Pociuszające wydaje się jednak to, że Bóg nie stawia takich pytań!” (s. 114; por. s. 193, gdzie Autorka inaczej rozkłada akcenty podejmując temat spowiedzi). Powyższa opinia dobrze się wpisuje w nauczanie papieża Franciszka, który w wydanej w 2013 r. Adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* stwierdził: „Kapłanom przypominam, że konfesjonał nie powinien być salą tortur, ale miejscem miłosierdzia Pana...” (nr 44).

Przebaczając Bóg Ojciec nie kieruje się zasadą *do trzech razy sztuka*, gdyż On „... się nie męczy”. Do tego nawiązuje Autorka w tytule jednego z podpunktów (s. 145). Ideę „niemęczącego się” Boga zaczerpnęła od papieża Franciszka: „Papież Franciszek niedługo po swoim wyborze powiedział coś, co bardzo do mnie przemówiło: Bóg nigdy nie męczy się przebaczeniem nam. To cudowna wiadomość, to powód do świętowania. Jest ktoś, Kto nigdy nie okaże gniewu lub zdudzenia, dlatego że przychodzisz do Niego po raz setny czy nawet tysięczny z pustymi rękami, które na dodatek są brudne” (s. 147-148).

Przywołując postać Izaaka Autorka odnosi się do zarzutu, który chętnie kieruje się w stronę Boga, że jest okrutny. Nie wyjaśnia kwestii ofiary Izaaka posiłkując się krytyczną analizą tekstów biblijnych, lecz wybiera interpretację o charakterze alegorycznym. Cytuje opinię rabina wygłoszoną w czasie nabożeństwa szabatniego, który nie tłumaczył i usprawiedliwiał postępowania Boga, lecz (odwołując się do Bożego autorytetu, tj. władzy) stwierdził, że ma On prawo do swoich decyzji, których nasz rozum i serce nie są w stanie objąć. Stąd uzasadniona opinia, że historia Izaaka to nie sprawa przeszłości. Ona jest ciągle aktualna – przypomina nam, jak na ciągle trudno jest podzielić się z Bogiem. Daje nam także możliwość – poprzez własne cierpienie – spotkać się z cierpiącym Bogiem: „Kryje się w niej też Boże wołanie miłości: «Ja już przeszedłem przez cierpienie – żebyś ty nie musiał. Znam twój ból – on jest też moim bólem»” (s. 170).

To, w jaki sposób Bóg nas traktuje, nie jest czymś oczywistym. Konieczne jest podzielenie się Słowem Bożym z mającymi wątpliwości. Dzieło to jest realizowane z różnym skutkiem przez „zawodowych przepowiadaczy”, czyli księży. Autorka krytycznie odnosi się do pewnego kazania, którego tematem było segregowanie śmieci w cementarnych kontenerach. Jest rada na nieporadność polskiego duchowieństwa: „Nie zwalajmy (...) wszystkiego na duszpaste-

rzy. Mamy swój rozum i jesteśmy chrześcijanami – tymi, którzy przez chrzest święty zanurzyli się w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa” (s. 200). Nie powinniśmy jednocześnie tracić ufności w moc, która tkwi w Słowie Bożym. Warto pamiętać, że hebrajskie określenie na *słowo* (*dawar*) ma taki sam rdzeń co *pszczola* (*dwora*). Spoglądając na Słowo Boże z perspektywy pszczoły uzasadniona jest nadzieja, że ono tak długo będzie w ruchu, aż wypełni swoją misję – „Stojąc w kościele i słuchając tej samej Ewangelii po raz kolejny, możemy być pewni, że Bóg ma w niej coś nowego dla nas” (s. 201).

W jaki sposób prezentuje się stosunek pomiędzy Bogiem Ojcem a człowiekiem w praktyce? Autorka odnosi się do znanego fragmentu Księgi Ozeasza: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary! Poznania Boga bardziej niż całopaleń” (6, 6). Komentuje go następująco: „Ojciec przez Ozeasza pokazuje, jakiej relacji chce z człowiekiem. Tu nie chodzi o wypełnianie rytuałów. Tu nie chodzi o sformalizowany kult. Tu chodzi o pełne zaangażowanie partnerów przymerza. To zaangażowanie może wyrażać się w kulcie, w rytuale, ale Boga nie da się oszukać. Tu nie da się udawać, że coś nas pochłania, jeśli nas nie pochłania. Bóg widzi, jaka jest nasza motywacja, jakie są nasze cele, ile siebie wkładamy w to, co robimy dla Niego. Ojciec angażuje się cały, a my? To Jego całościowe zaangażowanie to właśnie gwarancja sukcesu” (s. 210-211).

Zdarza się, że bosko-ludzką więź przedstawia się z erotycznej perspektywy. Tego typu stanowisko uzasadnia się tekstami biblijnymi, w których Bóg jest prezentowany jako oblubieniec a Izrael jako (najczęściej niewierna) oblubienica. Podobną ścieżką podąża Autorka, gdy jeden z podpunktów *Biografii...* tytułuje *Będzie wesele!* (s. 239). Bóg Ojciec jest tym, który żeni Syna, zaś družbą jest Duch Święty. Oblubienicą nie jest wspólnota Kościoła (por. Ef 5, 21-33), lecz poszczególni chrześcijanie. To wyróżnienie i wyzwanie: „Wszystko brzmi pięknie, ale kiedy uświadomimy sobie, że tą oblubienicą jesteśmy my, to może nas oblecieć strach. Czy jesteśmy wystarczająco dobrzy, by być małżonką Syna Bożego? Na myśl przychodzą nam wszystkie nasze grzechy i już widzimy, że idealni nie jesteśmy” (s. 240). Autorka pociesza czytelników, że Ojciec znając słabości oblubienicy nadal chce tego małżeństwa, gdyż tędy wiedzie droga do jej udoskonalenia.

Kończąc *Biografię...* Autorka apeluje do czytelnika a jednocześnie go przestrzega: „Jeśli sięgnąłeś po tę książkę, to być może znak, że w twoim sercu jest tęsknota za Bogiem, który jest Ojcem. Nie poprzestawaj tylko na tęsknocie, nie poprzestawaj na pragnieniu poznania Go! (...) Ta książka na nic się nie przyda, jeśli sam nie zechcesz poznać serca Ojca, jeśli nie poświęcisz na to czasu i swojej uwagi. Jeśli nie wysiliz swojego duchowego wzroku, by dostrzec, co On czyni w twoim życiu i co jeszcze chce uczynić” (s. 248-249).

Dla kogo Maria Miduch napisała *Biografię Boga Ojca*? Autorka dzieli się przemyśleniami o Bogu Ojcu bazując na własnych doświadczeniach życiowych. Atutem tej metody jest pokazanie, że mówienie o Bogu (teologia), to nie coś „z innego świata”, lecz iż jest ono bliskie współczesnemu człowiekowi.

Kłopot w tym, że tego typu esejowe nastawienie zawiera w sobie dość spory element subiektywizmu, który niekoniecznie będzie się pokrywał z doświadczeniami czytelników. Piszący tę recenzję odczuwa niedosyt wiadomości teologicznych (w tym biblijnych), które można by wykorzystać w pracy nauczycielskiej i kaznodziejstwie. *Biografia Boga Ojca* jest godna polecenia, lecz dla czytelnika szukającego przystępnej pozycji z dziedziny chrześcijańskiej asce-tyki.